

# Rudziński, Eugeniusz

---

## Dokumenty o porozumieniu prasowym polsko-niemieckim z 1934 r.

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 4/2, 171-178

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## DOKUMENTY O POROZUMIENIU PRASOWYM POLSKO-NIEMIECKIM Z 1934 R.

Do druku podał Eugeniusz Rudziński

Publikowane poniżej dwie kopie dokumentów pochodzą z Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W Archiwum MSZ (obecnie materiały te zostały przekazane do Archiwum Akt Nowych) znajdowały się pod sygnaturą: P. VI, w. 203, t. 4, podteczka 6. Oba dokumenty, pierwszy bez autora i adresata — prawdopodobnie notatka dla celów wewnętrznych MSZ — i drugi adresowany do Ambasady R. P. w Berlinie, traktują o realizacji porozumienia prasowego polsko-niemieckiego zawartego 24 lutego 1934 r.

Porozumienie prasowe między Polską a Niemcami znalazło pewne odbicie na łamach książki Michała Pietrzaka: *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963, s. 448—472.

Charakterystyka porozumienia prasowego przeprowadzona przez Pietrzaka oparta została o inne źródła i dotyczyła przede wszystkim jego funkcjonowania na gruncie polskim. Poniższe dokumenty informują o dalszych pertraktacjach oraz obszerniej donoszą o realizacji postanowień porozumienia przez stronę niemiecką.

### I

Natychmiast po wymianie między Polską a Niemcami deklaracji o nieagresji zostały między nimi nawiązane rozmowy mające na celu położenie końca wzajemnej wojnie prasowej. Pierwsze takie rozmowy miały miejsce w Berlinie 23 i 24 lutego 1934 r. Postanowiono wówczas przywrócić debit zakazanym w obu krajach dziennikom, wpłynąć na zmianę tonu prasy, zrewidować odpowiednio programy radiowe i teatralne oraz roztoczyć nadzór nad zebraniem. Należy stwierdzić, że we wszystkich tych dziedzinach nastąpiła duża zmiana na lepsze, a jeżeli chodzi o Niemcy, to zwłaszcza „wielka prasa” wykazała znaczną poprawę.

Z takim to pozytywnym rezultatem przystąpiły obie strony do następnych rozmów, które miały miejsce między 4 a 6 października 1934 r.

W ciągu tych rozmów postanowiono rozszerzyć zakres wzajemnych zobowiązań. Zwrócono uwagę na dziedziny, w których nadal uprawiane były metody sprzeczne z duchem porozumienia polsko-niemieckiego. Obie strony przyjęły szereg zobowiązań.

Jeżeli chodzi o Niemcy, zobowiązania ich dotyczyły dziedzin następujących:

1. **Dzienniki.** Strona niemiecka zobowiązała się w dalszym ciągu przestrzegać, aby prasa unikała antypolskich wystąpień. W szczególności władze niemieckie obiecały wpłynąć, aby z rubryk prasy prowincjonalnej zniknęły nagłówki „Aus den entrissenen, Aus den geraubten, Aus den Abgetrennten” itp.

Przez pewien krótki okres czasu bezpośrednio po rozmowach tytuły te zaczęły się pojawiać nieco rzadziej, następnie jednak prasa prowincjonalna powróciła do dawnych nawyków i pomimo wielokrotnych interwencji nagłówki te obecnie nadal figurują.

W punkcie tym więc Niemcy nie wywiązały się ze swych zobowiązań.

Jeżeli chodzi o ogólne nastawienie prasy niemieckiej, to sytuacja również nie jest całkowicie zadowalająca, co wobec panującego w Niemczech reżimu prasowego szczególnie należy podkreślić. Ukazują się nadal artykuły o charakterze rewizjonistycznym, nieraz wybitnie antypolskie. Zdarza się to nie tylko w prasie prowincjonalnej, ale i w tzw. „wielkiej prasie”, a nawet i w organie oficjalnym „Völkischer Beobachter” (z 17 X 1934, 25 X [19]34, 7 VIII [19]35).

Ambasada R. P. w Berlinie sygnalizowała Auswärtiges Amt 36 takich wypadków (w tym 15 dotyczących nagłówków), nie otrzymała jednak żadnej satysfakcji ze strony władz niemieckich. Należy więc stwierdzić, że w stosunku do stanu z dnia 6 października 1934 r. nie nastąpiła na tym polu żadna poprawa, a nawet wprost przeciwnie, skonstatować można pewne pogorszenie.

2. **Książki.** Strona niemiecka zgłosiła gotowość niezwłocznego rozpatrzenia naszych zastrzeżeń dotyczących niemieckiej literatury politycznej. W związku z tym Ambasada nasza w Berlinie zwróciła uwagę władz niemieckich na 109 książek i broszur, które w sposób jaskrawy naruszają porozumienie prasowe. Ilość ta nie obejmuje oczywiście ogółu antypolskich publikacji w Niemczech. W każdym razie żadna z tych sygnalizowanych książek nie została skonfiskowana lub też usunięta z obiegu. Strona niemiecka przyznała się jedynie do jednego wypadku naruszenia protokołu prasowego w tej dziedzinie.

Należy więc stwierdzić, że i w tym punkcie władze niemieckie nie wywiązały się ze swych zobowiązań.

3. **Poręczniki szkolne.** Strona niemiecka obiecała wpłynąć na zainteresowane urzędy, ażeby podręczniki szkolne niemieckie zostały zrewidowane w duchu porozumienia prasowego. Badania tych podręczników wykazały, że na sto — sześćdziesiąt książek wykracza przeciwko porozumieniu prasowemu i winno być usunięte z obiegu.

Jak dotąd nie doszedł jednak do wiadomości Ambasady żaden wypadek usunięcia takiej książki. Wprost przeciwnie, szereg wyraźnie antypolskich czytanek lub książek historycznych wydanych w roku bieżącym posiada aprobatę oficjalną partii NSDAP.

4. M a p y. Strona niemiecka uznała mapy Niemiec, na których figurują przedwojenne granice na wschodzie (o ile mapy te nie posiadają charakteru ściśle naukowego), za sprzeczne z porozumieniem prasowym. Tymczasem na rynku księgarskim ukazują się ustawicznie mapy i atlasy, na których Niemcy obejmują na wschodzie swymi granicami również zachodnie prowincje Polski albo na których Pomorze, Poznańskie i Górny Śląsk oznaczone są innym kolorem niż reszta Rzeczypospolitej, albo też po prostu oddzielone kreską. Wypadki te zachodzą również na mapach wydanych przez urzędy. Niektóre takie mapy urzędowe, jak np. mapy kolejowe, samochodowe czy też rozbudowy dróg, wywieszane są w miejscach publicznych lub urzędach, inne, jak np. mapki autostrad, zostały opublikowane dosłownie przez całą prasę niemiecką. W niektórych wypadkach mapy takie zostały usunięte z miejsc publicznych, wyłącznie jednak na skutek osobistej interwencji konsulów. Władze centralne wykręcają się natomiast od załatwienia tej sprawy w myśl żądania Ambasady, która sygnalizowała im 35 takich wypadków, a nawet, jeżeli chodzi o mapki samochodowe, odmawiają wprost uwzględnienia obiekcji Ambasady.

Również i w danym wypadku zatem władze niemieckie nie wywiązały się zupełnie z przyjętych zobowiązań.

5. M a n i f e s t a c j e p u b l i c z n e (o r g a n i z a c j e, p r z e m ó w i e n i a, p r e d s t a w i e n i a, p o m n i k i). Strona niemiecka uznała za konieczne, aby władze zwracały uwagę na wszelkiego rodzaju manifestacje publiczne mogące naruszyć porozumienie prasowe. Stwierdzić jednak należy, że jest to dziedzina, w której porozumienie prasowe polsko-niemieckie naruszane jest w sposób jak najbardziej jaskrawy. Działalność organizacji V. D. A. i B. D. O.<sup>1</sup> wzrosła zwłaszcza w roku bieżącym w sposób bardzo widoczny. Organizowane są masowe wycieczki nad „krwawiącą” granicę i w odnośnych przemówieniach zwracana jest uczestnikom uwaga na bezsensowność postanowień traktatowych oraz krzywdę, jaka została wyrządzona Niemcom. Ambasada zwracała uwagę przykładowo na 41 wypadków takich wycieczek nad granicę oraz na 13 bardziej antypolskich przemówień przedstawicieli władz względnie kierowników organizacji społecznych. Ambasada interweniowała również w sprawie antypolskich pomników.

Interwencje Ambasady pozostały jednak bez żadnego rezultatu. Okoliczność ta nabiera tym większej wypukłości, że strona polska zahamo-

<sup>1</sup> Vereins für das Deutschtum in Ausland oraz Bund Deutscher Osten.

wała zupełnie antyniemiecką działalność organizacji polskich. Ani Instytutowi Bałtyckiemu, ani Związkowi Zachodniemu nie został z tego powodu uczyniony żaden zarzut z oficjalnej strony niemieckiej.

Niezależnie od powyższego Ambasada interweniowała jeszcze w 6 wypadkach antypolskich przedstawień i filmów oraz 10 razy w sprawach różnych bez pozytywnego rezultatu.

Jak wynika z powyższego, okres od 6 października do chwili bieżącej nie przyniósł ani jednego konkretnego załatwienia zarzutów strony polskiej. Możliwe jest, że władze niemieckie wpływały na prasę w pewnej mierze uspokajająco, postępowanie ich jednak nie stanowi żadnego postępu w stosunku do stanu sprzed 6 października 1934 r., a jeżeli chodzi o działalność organizacji, to musi się skonstatować nawet wyraźne pogorszenie.

Odwrotnie natomiast przedstawiają się rezultaty działalności władz polskich.

Strona polska zobowiązała się:

1. Do ochrony osoby Kanclerza oraz, o ile możliwości, kierowniczych osobistości Rzeszy.

Jeżeli chodzi o Kanclerza, zapewniona została zupełna i jak najdalej idąca ochrona jego osoby przed atakami prasy lub wszelkimi wystąpieniami publicznymi. Również w wypadku widocznej obrazy innych wybitnych osobistości Rzeszy interweniują władze polskie każdorazowo. Świadczy o tym cały szereg wyroków skazujących wydanych przez sądy polskie, o których informowała także prasa niemiecka.

2. Do dopuszczenia do wolnego obiegu skonfiskowanej książki Kanclerza *Mein Kampf*.

Książka ta jest obecnie sprzedawana bez przeszkód w całej Polsce.

3. Do wpływania w miarę posiadanych możliwości na prasę, aby omawiała w sposób obiektywny stosunki w Niemczech. W każdym wypadku naruszenia porozumienia prasowego władze polskie interweniują. W szeregu wypadków uskuteczniane to jest automatycznie. Wystarczy zaznaczyć, że od ostatnich rozmów, tj. od października 1934 r. do lipca 1935 r., skonfiskowano 86 numerów dzienników. Zważywszy zaś, że władze administracyjne względnie sądy interweniują nieraz w poszczególnych wypadkach bez powiadomienia o tym władz centralnych, można przyjąć, że cyfra wyżej podana jest w rzeczywistości nawet wyższa. W każdym razie w całym szeregu wypadków interwencji władz niemieckich (memoranda Auswärtiges Amt z tego okresu zawierają 39 pozycji) otrzymały one satysfakcję.

4. Do rozszerzenia dotychczasowych zakazów w stosunku do prasy emigracyjnej niemieckiej.

O lojalnym wykonaniu tego zobowiązania świadczy fakt, że obecnie

kilkadziesiąt pism antyhitlerowskich wychodzących za granicą nie ma debitu w Polsce.

5. Do pilnej obserwacji prasy żydowskiej celem zapobieżenia naruszaniu przez nią porozumienia prasowego.

O wykonywaniu tego zobowiązania świadczą następujące fakty: a) konfiskaty pism żydowskich, b) likwidacja Komitetu Bojkotu Towarów Niemieckich ze względu na szerzoną przezeń w prasie antyniemiecką propagandę.

6. Do zrewidowania listy zakazanych w Polsce książek.

Po zbadaniu rzeczony listy, nadesłanej przez władze niemieckie, Ministerstwo wystąpiło do władz kompetentnych z wnioskiem o dopuszczenie do wolnej sprzedaży pewnej ilości zawartych w tej liście książek. Sprawa w toku.

7. Do konfiskaty książki *Ed. Ed. Hitler*. Książka ta została skonfiskowana. Poza tym zostały skonfiskowane trzy inne książki antyhitlerowskie wydane w Polsce oraz szereg takich książek wydanych za granicą. Jeszcze ostatnio, we wrześniu, skonfiskowały władze polskie 6 książek antyhitlerowskich, z tego 5 z własnej inicjatywy.

Z uwag powyższych nasuwa się wniosek następujący:

Interwencje polskie nie były w ciągu ostatniego okresu zupełnie uwzględniane, natomiast interwencje niemieckie wywołały w większości wypadków natychmiastową reakcję władz polskich.

Pretensje wysuwane przez władze niemieckie są nie tylko mniej liczne, lecz i ciężar gatunkowy tych zarzutów nie może być porównany z ciężarem gatunkowym zarzutów polskich. W większości nawet wypadków są one tak błahe, że odnosi się wrażenie, iż strona niemiecka dąży jedynie do stworzenia sobie większego materiału dyskusyjnego. W tych warunkach nasuwa się wniosek, że ostatnie rozmowy prasowe polsko-niemieckie przyniosły korzyści właściwie tylko stronie niemieckiej.

Warszawa, dnia 23 X 1935 r.

## II

[Wydział] Polityczny Prasowy

Do Ambasady R. P. w Berlinie

[brak daty dziennej] kwietnia [193]6

Tajne

Pisma Ambasady z dnia 24 marca No N. 320(25)36 oraz z 28 marca No N. 320(35)36 nasunęły Ministerstwu następujące uwagi:

1. Ministerstwo uważa za objaw dodatni oświadczenie p. Aschmanna co do konieczności „wyczyszczenia” przez stronę niemiecką nie załatwionych dotąd interwencji Ambasady R. P. Słuszne jest również twierdzenie, że dopiero wtedy konferencja prasowa mogłaby dać jakieś pozytywne rezultaty.

Drugim plusem, godnym zanotowania, jest przyznanie uzyskane przez Ambasadę ze strony Ministerstwa Propagandy, iż strona niemiecka nie jest w porządku wskutek nieudzielenia odpowiedzi na reklamacje Ambasady. Niewątpliwie przyczyną tego była specjalna „procedura wewnętrzna” stosowana przez władze niemieckie. Należy jednak przypuszczać, że procedura ta polegała na składaniu pism Ambasady *ad acta*, ponieważ w przeciwnym wypadku władze nie omieszkałyby pochwalić się uzyskanymi rezultatami. Jest w każdym razie pocieszające, że Ministerstwo Propagandy uznało tę procedurę za niewystarczającą.

2. Zarzuty, które Ministerstwo Propagandy wytoczyło stronie polskiej, nie stanowią żadnych konkretnych i przekonujących argumentów. Ocena rezultatów rozmów prasowych może nastąpić przede wszystkim na podstawie porównania akcji podjętej przez władze obu stron na skutek przyjętych przez siebie zobowiązań. Otóż zestawienie tej akcji za okres od 6 października 1934 r. do chwili obecnej jest dla władz niemieckich najzupełniej ujemne. Ministerstwo podkreśla przy tej sposobności, że nie może podzielić poglądu Ambasady wyrażonego w raporcie z 24 III w sprawie korzyści uzyskanych przez Polskę wskutek zmiany stanowiska wielkiej prasy niemieckiej. Nie negując zupełnie pozytywnej strony tego momentu, Ministerstwo podkreśla raz jeszcze, że jest on rezultatem pierwszych rozmów prasowych z r. 1934. Obecnie w rozmowach ze stroną niemiecką Ministerstwo wysuwa stale ten argument, że drugie rozmowy prasowe z października 1934 r. nie przyniosły, o ile chodzi o władze niemieckie, żadnej zmiany na lepsze. Poza tym Ministerstwo uważałoby za niebezpieczne lekceważenie wpływów prasy prowincjonalnej. Prasy tej wprawdzie nie czytają za granicą, decyduje ona jednak w znacznym stopniu o nastrojach ludności prowincji nadgranicznych w stosunku do Polski, a pośrednio wpływa na mieszkańców całej Rzeszy.

Zarzuty Ministerstwa Propagandy dotyczące prasy polskiej są na tyle ogólne, iż nie znajdują potwierdzenia nawet w interwencjach czy to A. A.<sup>2</sup>, czy też Ambasady Niemieckiej w Warszawie. Stosunkowo nieliczne te interwencje dotyczyły, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy mniejszościowe, przeważnie faktów, których autentyczności nieraz nawet strona niemiecka nie podawała w wątpliwość. Ministerstwo Spraw Zagranicznych musiało niejednokrotnie uciekać się do daleko idącego

<sup>2</sup> Auswärtiges Amt.

nacisku, aby powstrzymać prasę polską od mocniejszej krytyki postępowania władz niemieckich. W tej dziedzinie sytuacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych była niewątpliwie dużo trudniejsza niż sytuacja Ministerstwa Propagandy, jeżeli się zważy na środki, jakimi Ministerstwo Propagandy wobec swojej prasy dysponuje.

Zarzut dotyczący działalności Związku Zachodniego, Instytutu Śląskiego i tym podobnych organizacji, sekundowanych rzekomo przez władze polskie, wygląda na tle działalności V. D. A. i B. D. O. i niepoważnie, i nieszczerze. Akcja polskich organizacji ogranicza się obecnie niemalże jedynie do rzadkich deklaracji, protestujących przeciwko uciskowi mniejszości polskiej za granicą, m. in. i w Niemczech. Jest bardzo wątpliwe, by strona niemiecka mogła zacytować takie wypadki popierania akcji antyniemieckiej przez władze polskie, jak mowa ministra Schachta, wynurzenia podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji Koeniga w miesięczniku „An der Oder” z 1 lipca 1935 r., szereg antypolskich przemówień dygnitarzy prowincjonalnych, o których ustawicznie raportują nasze konsulaty na terenie Niemiec, fakty udzielania aprobaty przez władze niemieckie (partyjne) publikacjom antypolskim itp., itp.

Twierdzenie władz niemieckich, iż strona polska załatwiła jedynie drobną część reklamacji niemieckich, jest nieścisłe. Wystarczy zacytować listy konfiskat przesłanych do wiadomości władzom niemieckim. Poza tym notatka załączona do pisma Ministerstwa z 7 lutego 1936 r. No P. VI. N. 49(2) 148 świadczy najwyraźniej o tym, że władze polskie wypełniły punkt po punkcie wszystkie żądania delegatów niemieckich, sformułowane w protokole rozmów prasowych z 6 października 1934 r. W każdym razie należy stwierdzić z naciskiem, że w granicach polskiego prawodawstwa osoba Kanclerza Rzeszy jest jak najskrupulatniej chroniona przed atakami prasowymi lub innymi. Prasa niemiecka przynosi bardzo często informacje z Polski o wyrokach skazujących za obrazę kanclerza Hitlera. W wypadku dowiedzenia winy wyroki te są bardzo surowe. Przykładem tego może być sprawa kupca Halberstadta, z powodu której zostaliśmy zaatakowani nawet przez prasę południowoafrykańską.

W każdym razie Ministerstwo załatwiało skrupulatnie każdą interwencję Ambasady Niemieckiej w Warszawie i dostarczało Ambasadzie R. P. materiału do odpowiedzi A. A. na jego memoranda. Jest to chyba dowodem, że władze polskie traktowały na serio swoje zobowiązania, czego nie można by powiedzieć o partnerze niemieckim. Jeżeli nie we wszystkich wypadkach Ministerstwo mogło pójść po linii życzeń niemieckich, było to następstwem wyłącznie niemożności znalezienia jakiegokolwiek podstawy do interwencji. Było to zatem następstwem sztucz-



nego poszukiwania przez Niemców materiału mającego stanowić przeciwwagę dla zarzutów polskich.

3. Jeżeli chodzi o zestawienie reklamacji zgłoszonych ze strony niemieckiej, to Ministerstwo postara się opracować wykaz wszystkich pretensji sformułowanych przez Ambasadę Niemiecką w Warszawie i sposobu ich załatwienia. Reklamacje A. A., skierowane na ręce dr. Kirkienna, znajdują się w posiadaniu Ambasady. W posiadaniu Ambasady znajdują się również wyjaśnienia przesłane na te reklamacje przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Na koniec Ministerstwo komunikuje, iż postara się przesłać Ambasadzie w najbliższym czasie zestawienie konfiskat uskuteczionych przez władze polskie w wykonaniu porozumienia prasowego polsko-niemieckiego z własnej inicjatywy.

Ministerstwo stwierdza wreszcie, że strona niemiecka nie powinna uzależniać wykonywania przez siebie umownych zobowiązań od stopnia wykonywania ich przez stronę przeciwną. Nie jest to system lojalny. Z tego też założenia wychodząc, Ministerstwo Spraw Zagranicznych miało możność stwierdzenia wobec przedstawicieli Ambasady Niemieckiej w Warszawie, że zobowiązań swoich wynikających z rozmów prasowych przestrzegało i przestrzegać będzie niezależnie od postępowania władz niemieckich. Jest to bowiem podstawą normalnego funkcjonowania wszelkich umów, które w innych warunkach nabrałyby charakteru licytacji *in minus*.

Naczelnik Wydziału Prasowego<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Funkcję tę pełnił wówczas Witold Skiński.